

Dr. M. ISAJEW.

O policji wzorowej i o policji rosyjskiej.

Szkic porównawczy - krytyczny. — Tłumaczenie.

(Ciąg dalszy).

Zjawisko to nabiera szczególnej wagi zwłaszcza obecnie, gdy objawem niemal powszechnym są zbiorowe wystąpienia dla przeróżnego rodzaju odcieni manifestacji, demonstracji, wreszcie dla kolektywnego działania. Ta nieobliczalność poruszeń i decyzji tłumu wysuwa właśnie dla policji problem, wymagający niesłychanej przytomności umysłu, równowagi i taktu, a przede wszystkim — przenikania we wszelkie możliwości i skuteczne zapobieganie ujemnym następstwom. Wobec tych stosunków policja zewnętrzna, tworzy według nomenklatury wojkowej, niejako placówki czołowe frontu bojowego, których zadaniem — nie odparcie nieprzyjaciela, lecz przeniknięcie jego intencji. Wskazuje to, że do tego rodzaju roli nie wolno używać nowicjuszy, lecz funkcjonariuszy wypróbowanych i doskonale ukształconych. Nadmienić należy, że na tych posterunkach wiadomczo-strażniczych winna się ograniczać rola policji do przeciwstawienia się tłumowi. W razach ostatecznych luzuje ją bezimienne i zaszczycone specjalnymi auspicjami w pojęciach zbiorowych — wojsko.

Zobrazowawszy społeczno-etyczny charakter funkcjonariusza policji i działalności urzędów policyjnych, nie mogę powstrzymać się od definicji, że jedno i drugie harmonijnie zespolone stanowią ideał, do zrealizowania się którego dążyli prawodawcy. Lecz, niestety, jak dotychczas, te ich usiłowania tylko częściowo przeniknęły w życie, a większość pozostała owemi przysłowiami „dobremi chęciami, któremi pono wybrukowana jest droga do piekła”.

Któż w tem zawinił?

W pierwszym szeregu — rząd; w następnych — całe społeczeństwo. Być może nawet, że kolejność tego uszeregowania winy należałoby odmienić i w pierwszym rzędzie postawić winę społeczeństwa. Wszelkie dociekania teoretyczne mogłyby tu zawieść, przeto lepiej odwołać się do samych faktów.

Zamiarem moim, pozostawić na boku mniej mi znane stosunki, pod tym względem panujące w państwach Europy Zachodniej, a obserwacje me dotyczyć będą wyłącznie układu stosunków

rządu i społeczeństwa do policji w Rosji, oczywiście w Rosji praworządnej, a nie obecnego nieobliczalnego i niezgłębionego odmetu i chaosu.

II.

Na pytanie, którym zakończyłem poprzedni mój artykuł, omawiający idealne wzory policji, a mianowicie na pytanie: „kto temu winien, że policja rosyjska nie osiągnęła w organizacji swej i działalności idealnego wzoru?” — postaram się później odpowiedzieć, przytoczeniem szeregu faktów, które mówią same za siebie. Czynię to w nadziei, że przyniosą one pewną korzyść, tworzącą się i udoskonalającą w Polsce straży bezpieczeństwa, choćby jako „momento”, jak czynić nie należy.

Jak zaznaczyłem poprzednio, odpowiedzialność za niedoścignięcie przez policję rosyjską należytej doskonałości, ponoszą zarówno rząd jak i społeczeństwo.

Winą rządu było przede wszystkim to, że nie zabezpieczył funkcjonariuszy policji materialnie, w sposób, umożliwiający egzystencję. Aczkolwiek wegetowało się do okresu reformy policyjnej względnie bardzo taniutko, jednakże 3, 5, 8 i 10 rublowe pensje miesięczne, nawet wtedy, nie mogły pokryć najskromniejszego utrzymania. Nie pozostawało tedy nic innego, jak szukać ratunku w dochodach pobocznych, czyli w popularnie zwanych „wziatkach”. To też darto się, jak to mówią w Rosji „zarówno z żywego jak z martwego”, a policja rosyjska w tym kierunku zdobyła sobie utrwaloną opinię „łapowników”.

Jakkolwiek bowiem prawo z całą surowością tępiło łapownictwo, pociągając winnych do bardzo dotkliwych kar, to jednak minęło się to całkowicie ze swym celem. Dający bowiem łapówkę był poniekąd współwinny uczynionego przestępstwa służbowego i oczywiście nie kwapił się zdradzić przestępcy. Przyjmujący zaś łapówkę milczał oczywiście jak grób. To wszystko wykazuje jak dalekie są od celu tylko zarządzania represyjne.

Społeczeństwo zaś przyzwyczailo się uważać funkcjonariuszy policji za coś „minorum

gentium”, wyzbyte honoru i sumienia. Ci zaś, odpłacając pięknem za nadobne, uginali karków wobec silnych i wpływowych, wywierając całą swą pomstę człowieka nienawidzonego na słabych, bezbronnych i uzależnionych, prześcigając się wprost w podłościach szyskanach i prowokacjach, gdzie tylko się dało.

Jakby na domiar złego — policji powierzono sprawowanie pewnych czynności sądowych i ściągania kar pieniężnych i karan drobnych przekroczeń kryminalnych. W jaki sposób odbywał się tu wymiar sprawiedliwości — przechodzi nawet najbardziej wybujałą fantazję. Nie mogło być mowy o wygraniu sprawy bez przekupstwa, nawet gdy sprawa była jasna i czysta jak iza. Kupcy, właściciele domów, a zwłaszcza domów publicznych stanowili stały zagwarantowany dochód policji; kobiety lekkich obyczajów traktowane były przez nią jak niewolnice.

Ludzie, choć cokolwiek szanujący rodzaj swej pracy i nie wyzbyci resztek sumienia uni-kai służby w policji, wiedząc, jak żebraczem jest jej wynagrodzenie legalne. Wstępował do niej tylko element ujemny, wykołejony przez życie, który mając do wyboru śmierć głodową lub ostateczny upadek moralny, machał ręką i wybierał to drugie. Wyższe szczeble kompletowano z oficerów, wyeliminowanych z pułków, zdemaskowanych na nadużyciach urzędników i innymi wyrzutkami, ledwie umiejącymi czytać i pisać, lecz mającymi „stosunki” z policją. Wstąpienie na służbę do policji równało się zamknięciu sobie raz na zawsze drogi do pracy w jakiegokolwiek innej instytucji rządowej, społecznej i prywatnej. Na służbę policyjną decydował się zatem już tylko ten, który palił za sobą wszystkie mosty.

Tak trwało przez długie okresy czasu. Generalna reforma państwowa w r. 1851 i wydanie kodeksów sądowych w r. 1864, pozostawiły policji kompetencję w zakresie wymiaru sprawiedliwości, atoli stały się jednocześnie etapem zwrotnym w oczyszczeniu i rozwoju policji rosyjskiej.

(D. c. n.)

tego lub innej magistraturze służącego, przeto w rozpoznanie i rezolwowanie interesu do siebie nienależnego K. P. wchodzić nie może”.

O ile oskarżenie K. P. o zagarnianie władzy nad miastami duchownymi i dziedzicznymi nie zgodne było z istotą rzeczy, dowodzą odpowiedzi, dane przez K. P. tymże miastom. Oto parę przykładów: Skierniewicom, miastu duchownemu, należącemu do stołu ks. prymasa, K. P. odpowiedziała, że ono wolne jest od dopełnienia obowiązku rewizji miasta, zaleconej przez uniwersał z dnia 29 listopada 1791 r., i że uniwersał ten został przesłany Skierniewicom chyba przez omyłkę. Miasto Wągrowiec K. P. zawiadomiła, że nie może mu dać żadnej rezolucji na memoriał względem uwolnienia od podatku, gdyż miasto to, jako duchowne, nie podlega władzy K. P., a nawet „materya uwolnienia od podatku nie jest właściwą Komisji Policji”. Miastu Szkudom, zostającemu w dziedzicznej posesji kanclerza w. lit. ks. Sapiehy, K. P. odesłała tabelę rewizji miasta, znajdując samo jej nadesłanie „nieprzyzwoitem”. Nie przyjęła też K. P. numerowania domów, dopełnionego przez rewizorów magistratu starej Warszawy we wsi Siedlce, należące do dziekanji Warszawskiej, jako że wieś ta leży na gruncie ziemiańskim dziedzicznym, i zaleciła magistratowi „nie wdawać się w nienależne czyny”. Na zapytanie m. Piotrkowa, czy żydzi i mieszkańcy należący do kapitały Gnieźnieńskiej, lokowani na Wielkiej wsi, mają być podciągnięci pod rewizję m. Piotrkowa, K. P. odpowiedziała przecząco, przekonawszy się o „lokalności” tych mieszkańców na gruncie dziedzicznym, prawu ziemskiemu poddanym.

Niewątpliwie pojedyncze wypadki przekroczenia prawa o granicach władzy K. P. mogły zająć, w żadnym razie jednak nie należy ich uogólniać. Wśród mnóstwa memoriałów (rezolwowanych memoriałów delegacji targowicka znalazła 2004, a nieopatrzonych je z te rezolucją 1264) K. P. przyjęła zapewne parę nadesłanych jej nieprawidłowo. Raz zdarzyło się, że sam kanclerz w. kor. i minister w Straży, Małachowski, przysłał z woli króla w Straży memoriał m. Mińska, zaskarżający elekcję wydziałową

z dn. 14 kwietnia 1792 r., wbrew wyraźnemu prawu „Urządzenie wewnętrzne miast wolnych”, VI, 10. Komisja Policji uznawszy całą „okoliczność” tego oskarżenia za nienależną do jej rozpoznania, zwróciła memoriał Małachowskiemu.

ROZDZIAŁ II.

Punkt I art. VI prawa o K. P. nakazywał Komisji „czuwanie na wszelkie bunty, rozruchy, rozboje, zabójstwa, gwałty, między którymi ma się liczyć przejmowanie, rozpieczętowanie i zmyślenie pieczęci, listów na pocztach, tudzież na kradzieże, jawną rozpustę i zgorszenia”.

Bardzo liczne skargi na starostów, które odbierała K. P., pozwalały utrzymywać, że właśnie ci „opiekunowie” miast najczęściej dokonywali gwałtów i najczęściej wywoływali bunty i rozruchy. Wyłączenie miast z pod starościńskich, wojewodzińskich, zamkowych i innych jurysdykcji i zniesienie jurydyk świeckich i duchownych, dokonane na mocy prawa „Miasta nasze królewskie” (III, 1—2), było aktem zbyt radykalnym, aby starostowie i właściciele jurydyk z lekkim sercem mogli pogodzić się z nim. Ile krzywd, ile ucisku doznały miasta od starostów, jest rzeczą powszechnie wiadomą. Aczkolwiek nowe prawo nie zmniejszało dochodów starościńskich, bo zachowywało posesorom wszelkie opłaty, daniny i powinności, lustracjami objęte, to jednak samo poddanie jurysdykcjom magistratów co do sądownictwa i policji „wszystkich ludzi w mieście posesję mających lub jakimkolwiek przemysłem czy rzemiosłem z miasta użytkujących”, „wszystkich miast wolnych Rzpłtej mieszkańców bez wyłączenia żadnej stanu kondycji i wiary”, samo poddanie to pozbawiało starostów możności bezkarnie gospodarować w miastach i „opiekować się” nimi. Im większa władza dana jest człowiekowi, im dłużej nadużywa on jej, tem trudniej mu się pogodzić z pozbawieniem lub zmniejszeniem jej. Starosta merecki przywłaszcza sobie jurysdykcję nad ludem żydowskim; starosta przedborski nad miastem; starostina kowelska ks. Jabłonowska nagli do posuszeństwa względem niej żydów, mieszkających na placach miejskich włączonych z pod zwierzchni-

ności starosty; wiceadministrator szawelski Wielogłowski przywraca prawem zniesiony urząd namiestniczy starościński i t. d.

O znieważanie własności i bezpieczeństwa domowego, o gwałty, pogroźki, więzienie, bicie, ucisk i różne krzywdy, jak przymuszanie do niesłusznych robót, wybieranie podatków i opłaty, większych nad przepisane lustracją, zakaz pobierania z lasów opału, niedozwolnie wyboru urzędu miejskiego i t. p., zaskarżają miasta: Jałówka — starostę Bułharyna, Połęga i Święta — posesora starostwa ks. Massalskiego, biskupa wilńskiego, Witkomierz — starostę Morzykoniego, Augustów — starostę Karwowskiego, Niechworoszcz, dawniej Forośnia — starostę Karniewskiego, Rozów — starostę Rokitnickiego, Czehryn, Kryłów i Medwedówka — starostę ks. Jabłonowskiego, Rzeczycę — starostę generała lejtnanta W. Ks. Lit. Judyckiego, Ejragoły — starostę ejragolskiego, ciwuna Małych Dyrwion, Bilewicz i gubernatora ejragolskiego Siatkiewicz, miasta Brasław, Szadek, Nowy Korczyn, Koło, Bar i inne. Miasto Pilwiszki zaskarża starostę swego Chrapowieckiego o przeszkody przy wykonaniu rewizji miasta. Starosta sokolnicki Bniński „pod najsurowszymi karami” wstrzymuje spisywanie ludności i domów w mieście Fridrichstacie. Z podobnemi zażaleniami udają się do K. P. miasta Marków na starostę oszmiańskiego Kocięła, Borysów na podstarostę zamku boryowskiego Korsaka i t. d. Są i inne skargi. Starosta dobrzyński Humiecki uczynił na miasto Dobrzyń „gwałtowny najazd z ludźmi do 40 osób w oręż przysposobionemi”. Starostina kowelska ks. Jabłonowska brać każe w młynach starościńskich miarę dziesiętą, chociaż należy się miara szesnasta, i wymaga je nawet wtedy, gdy młyny stoja. Ludzie obcy, którzy mają do sprzedania przywożą, muszą opłacać się do dworu starościńskiego, chociaż targowe zniesione zostało konstytucją 1764 r., — stąd „drogosc w mieście”. Miasto Jałówka wprost twierdzi w swym memoriale, podanym do K. P., że starosta Bułharyn „do rozpacz doprowadza” je, a od rozpacz niedaleko do buntu.

(D. c. n.)